

38

607/2

Gazeta Wyborcza

dodatek - Wysokie Obcasy

Warszawa
17/18-03-2007
DZ. / Nr 656 **AGENDA** TEATR**HIT**

HOMOSEKSUALIZM, choroba i władza - w takim trójkącie żył od kilku tygodni polski teatr. O odkłamywaniu stereotypów, dowartościowywaniu mniejszości, dopuszczaniu do głosu skrzywdzonych i poniżonych słyszeliśmy przed premierą „Aniołów w Ameryce” Tony’ego Kushnera w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. Spektakl już w zapowiedziach nazwano zbiorowym coming outem TR Warszawa, homoseksualnym manifestem, prowokacją spod znaku AIDS. W tym wypadku nic nie cieszy bardziej niż zawiedzione oczekiwania. Tak się składa, że niewielu artystów marzy, by stać się narzędziem sprawiedliwości społecznej. A już na pewno nie Warlikowski. Zamiast skandalu zrobił więc oniryczny, osobisty spektakl pełen baśniowych obrazów i niezwykle realnego okrucieństwa. Bohaterowie krzywdzą i cierpią niezależnie od wyznania, orientacji czy statusu ontologicznego (równoprawnymi uczestnikami akcji są też duchy i anioły). Arabski pielęgniarz nienawidzi prawników, prawnik - gejów, gej - mormonów. Każdy zadaje ból, nikt nie wybacz. W tej siatce krzywd lewituje Maja Ostaszewska w roli zaniedbywanej żony ofiary, jakie znamy z „Adwokata diabła” czy Grishamowskiej „Firmy”. Jej wspomagane valium fantazje to serce i nerwy spektaklu - szarpia się w nim, kolaczą, czyniąc ból i napięcie jeszcze bardziej wyczuwalnymi.

TR Warszawa, „Anioły w Ameryce”, reż. Krzysztof Warlikowski

Joanna
Derkaczew**KIT**

HOMOSEKSUALIZM, choroba i trójkąt - we władzy takich tematów ugrzęzła część polskich dramaturgów. Paweł Sala do „Spalenia matki” wrzucił więc i homoseksualnego bohatera Karola, i wątek raka (na który umiera jego matka), i trójkąt, który tworzą Karol, jego partner Piotr i szefowa Piotra Laura. Zamiast atakować stereotypy, spektakl je utwierdza i doprowadza do ekstremum. Piotr Janowski rewelacyjnie gra rolę Karola, której po latach schematycznego przedstawiania gejów na scenie grać już po prostu nie wolno. Ma wszystkie cechy „przebiegłego” kociaka. Z tłumu poprzedników wyróżnia go może ostry taniec (nadający się na każdy wieczorek panieński) - jest tak długi i rozbudowany, że reszta spektaklu zdaje się jedynie otoczką. Do tego jeszcze ojciec Karola, który bezbłędnie wstrzela się w życie syna z pytaniami: „Dlaczego nie założysz rodziny?”, „Gdzie popełniliśmy błąd?”. Takie dialogi mogłyby się znaleźć w podręczniku wychowania seksualnego w rozdziale „Typowa reakcja bliskich na coming out”. Ze sztuki prosto wynika, że być homoseksualistą to okłamywać samego siebie albo chodzić w obcisłych ciuszkach i trwać w infantylnym rozżaleniu na Kościół, społeczeństwo, rodziców. To także baśń - efektowna, ale niepotrzebna.

Teatr Wybrzeże w Gdańsku, „Spalenie matki”, reż. Michał Koteński